

Joanna Moska

Wyróżnienie

Magiczna podróż smaków

Czterech zielonookich mężczyzn, w fantazyjnie kolorowych, kucharskich czepkach, stało przede mną z tajemniczym uśmiechem, ukazując tace z aromatycznymi, pysznie wyglądającymi daniami. Pierwszy z nich podszedł bliżej i uśmiechając się figlarnie, podał mi barwne menu.

- Czego sobie pani życzy na początek? Proponuję sałatki w pani ulubionych smakach, z dodatkami pieszczącymi podniebienie i zmysły...

Zajrzałam do karty...rzeczywiście- moje ulubione sałatki, skomponowane tak, jak lubię najbardziej. Co za niewiarygodna sytuacja! Nie namyślając się dłużej, bowiem żołądek zaczął przypominać iż właśnie wybiła pora śniadania, zdecydowałam się na lekką, apetycznie wyglądającą sałatkę grecką.

Nim zdążyłam wypowiedzieć me życzenie, siedziałam już przy zielono nakrytym stoliku, w ślicznej kawiarni z widokiem na Partenon. Przede mną, na porcelanowym talerzyku zachęcała do skosztowania swym wyglądem i zapachem sałatka grecka, a w powietrzu unosił się zapach świeżo zaparzonej, aromatycznej 'ellinikos' – czyli greckiej kawy.

Nie mogąc uwierzyć własnym oczom, poczułam napływające łzy szczęścia. A więc jestem w Grecji! W Atenach! Przecież zawsze o tym marzyłam. Jak to się stało? Tajemniczy mężczyźni jednak zniknęli gdzieś nagle, więc nie miałam kogo prosić o wyjaśnienia.

Po pysznym śniadaniu udałam się na zwiedzanie przepięknego, greckiego miasta. Spacerowałam uliczkami przepętnionymi wonią kwiatów, i zielenią cyprysów. Podziwiałam historyczne zabytki oraz cieszyłam oczy widokiem pięknych gajów oliwnych oraz cytrusowych, a także ogromnych upraw winorośli, przesycających powietrze zapachem obietnicy wyśmienitego wina. Co to był za niezapomniany poranek!

W pewnym momencie jednak poczułam iż pora obiadu nieuchronnie się zbliża. W tej samej chwili ujrzałam przed sobą znajome sylwetki zielonookich osobników, z niezmiennie tajemniczym wyrazem twarzy. Nim zdążyłam o cokolwiek spytać, drugi z nich odezwał się z czarującym uśmiechem:

- Mamy nadzieję iż śniadanie smakowało i niczego pani nie brakowało. Teraz pora na obiad, czego sobie pani życzy? W naszym menu można znaleźć prawdziwe specjały.

W tym momencie pomyślałam o chrupiącej, pełnej warzyw pizzy, na którą nachodziła mnie ochota zawsze w tak wyjątkowych chwilach. Nim zdążyłam znaleźć danie w karcie, poczułam smakowity zapach świeżej rucoli, czarnych oliwek, szynki prosciutto oraz aromatycznych przypraw- oregano oraz bazylii. Czy to może być prawda? Przede mną na talerzu prezentowała się w całej swej okazałości najprawdziwsza włoska pizza, pełna świeżych i aromatycznych dodatków. Tuż obok stała lampka rubinowego, tokańskiego wina Chianti, o delikatnym, fiołkowym aromacie. Czy tyle szczęścia można doświadczyć naraz? Moje oczy mnie nie myliły- sto metrów dalej, promienie popołudniowego słońca oświetlały majestatyczne Koloseum.

A więc jestem w Rzymie!- pomyślałam- i dreszcz radości przebiegł mnie po plecach. Po wyśmienitym obiedzie udałam się na przechadzkę po historycznych miejscach, oglądałam piękne pozostałości starożytnej kultury i nie mogłam uwierzyć w to, co mi się przytrafiło. Po fascynującym spacerze, udałam się pod Fontannę di Trevi, skropić twarz, zmęczoną popołudniowym słońcem. Gdy zanurzałam dłonie w wodzie, poczułam że ktoś lekko muska moje ramię. Odwróciłam głowę i ujrzałam za sobą tajemniczych kompanów.

– Jak się pani domyśla, teraz pora na deser...ale niech to będzie nasza słodka niespodzianka... Nim cokolwiek zdążyłam odpowiedzieć, znalazłam się w eleganckiej, wytwornej restauracji, z delikatną, francuską muzyką w tle. Na moim stoliku, oprócz pięknej, czerwonej róży w granatowym wazoniku, połyskiwała cudnie zdobiona kokila, wypełniona waniliowym Crème brûlée. Cóż to za rozkosz dla podniebienia!

Z okna rozpościerał się widok na wzgórze Montmartre i Bazylikę Sacré-Cœur... zachwyty który wypełnił moją duszę był nie do opisania. Do wieczora spacerowałam ulicami Paryża, nie mogąc się nadziwić pięknem tego miejsca. Całkiem bym już zapomniała o okolicznościach, w jakich się tu znalazłam, gdy nagle, idąc Polami Elizejskimi, zza zakrętu wyłoniły się cztery znajome postacie.

– Cieszymy się, że deser sprawił pani tyle radości. Pora na już ostatnie dzisiaj danie. Mamy nadzieję iż kolacja którą zaserwujemy, będzie równie wyborna jak pozostałe specjały.

Nim dźwięk tych słów dotarł do mych uszu, poczułam delikatne ciepło i blask świateł, oraz unoszący się w powietrzu zapach owoców morza. Przed moimi oczami, na talerzu, mieniły się apetyczny homar, krewetki, małże i kalmary, połączone z ryżem i świeżymi warzywami. Paella, danie którego kosztowałam, do tej pory znałam tylko z książek kuchni...hiszpańskiej! Tuż obok, owocowy aromat rozciągała Sangria- tradycyjny hiszpański napój na bazie wina i soków owocowych. Taka uczta mogłaby trwać bez końca! Po nasycającej zmysły kolacji, udałam się na wieczorny spacer po pięknie oświetlonej, pełnej roześmianych ludzi stolicy Hiszpanii- Madrycie. Czułam się szczęśliwa, smak przeżytych chwil co chwilę powracał w pamięci, przypominając piękną Grecję, wspaniałe Włochy, zachwycającą Francję, nastrojową Hiszpanię...

– Anka?! Znowu zasnęłaś nad książką kucharską?! -Głos mojej siostry wyrwał mnie z pięknego snu. - Wiesz co, idź się położyć, ja ugotuję ten obiad. Jesteś strasznie przemęczona , powinnaś wziąć urlop i wyjechać odpocząć...może do Włoch? Albo Grecji? Zawsze marzyłaś o takiej podróży, a jeszcze nigdy tam przecież nie byłaś.

– Naprawdę? A mam wrażenie jakbym właśnie stamtąd wróciła... – uśmiechając się tajemniczo, pomyślałam że marzenia jednak się spełniają, wystarczy w nie wierzyć, lub po prostu poddać się ich sile...Czasem potrafią zgotować nam- dosłownie i w przenośni, wspaniałą niespodziankę.